

HODOWLA I ZOOHIGIENA

DOC. DR EDWARD SKORKOWSKI

Kierownik Działu Hodowli Koni Instytutu Zootechniki

Badania Działu Hodowli Koni IZ na tle sytuacji istniejącej w kraju

W Polsce hodujemy konie bez względu na środowisko. Między nimi hodujemy tzw. „rasy czyste“, tj. pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej; konie krajowe tzw. „półkrwi“: sądeckie, tarnowsko-dąbrowskie, lubelsko-kieleckie, mazurskie, poznańskie, śląskie; konie ciężkie: łowickie, sokólskie, sztumskie; tzw. konie prymitywne: koniki, hucyły, kopczyki.

Konie ciężkie są właściwie końmi koniunkturalnymi, które za około 10, 20 lat wyprze zasadniczo z naszej gospodarki i transportu motor-ciągnik lub samochód ciężarowy. Dlatego hodowla ich powinna całkowicie przejść do hodowli indywidualnej w gospodarstwach chłopskich, a ewentualna pomoc Państwa powinna ograniczyć się do utrzymywania pewnej ilości ogierów, zakupywanych od indywidualnych hodowców.

Natomiast konie lekkie o wadze 450—500 kg, najwyżej 600 kg, wytrzymałe i wytrwałe w pracy, będą zawsze służyły do prac lżejszych, które wykonują prościej, a zwłaszcza taniej niż motory. Człowiek również będzie zawsze potrzebował koni sportowych i wyścigowych dla zaspakajania swych pragnień hipicznych i współzawodnictwa. Równocześnie, jak wiadomo, racjonalnie zorganizowane wyścigi są próbami selekcyjnymi materiału hodowlanego. Wówczas zwycięscy w wyścigach są zasadniczo kontynuatorami rasy, a więc linii męskich i żeńskich, czyli wykazują żywotność w danym środowisku.

Niestety nie zdarza się to w naszej hodowli koni pełnej krwi angielskiej i czystej krwi arabskiej, mimo, że § 102 Prawideł Wyścigowych stwierdza: „Gonitwa jest próbą selekcyjną koni...“

Program wyścigowy dla koni pełnej krwi faworyzujący gonitwy dla dwulatków, a dla starszych o za krótkich dystansach, poniżej 2000 m (w ubiegłym roku ilość ich wzrosła o 6%), tym samym popiera konie wczesnorozwijające się już w wieku dwuletnim, a zarazem szybkie, takie właśnie, jakie w naszym środowisku nie są żywotne. Świadczy o tym potomstwo dwóch naszych najwybitniejszych importów międzywojennych Bafura i Villarsa. Bafur, którego potomstwo wygrywało przede wszystkim w wieku dwuletnim, a starsze na dystansach poniżej 2000 m — nie dał linii męskiej, natomiast Villars, którego potomstwo wygrywało zasadniczo dopiero w wieku starszym i na dystansach powyżej 2000 m — tworzy linię męską, dając dwóch synów — Maćka i Łeb w łeba, trzech wnuków — Sana II, Sombrera (derbista 1955 r.)

i Laryksa (derb. 1956), oraz prawnuka — De Corte (derb. 1954). Żywotność tę potwierdza plenność, a więc rozrodczość córek Villarsa, których żrebnosc sięga 77,5%, wobec zaledwie 67% żrebnosci córek Bafura!

Powyższe porównania wykazują niezbicie, że w naszym środowisku żywotnymi są konie wytrzymałe, później rozwijające się, lecz zarazem długowieczne, czyli takie właśnie konie wniwn selekcyjonować nasz program wyścigowy dla koni pełnej krwi, który w związku z tym powinien faworyzować dla 3-latków dystansy powyżej 2000 do 3200 m, a do hodowli winniśmy używać jedynie zwycięzców w wieku czteroletnim na dystansach ponad 3000 m. Takie próby selekcyjne dadzą nam takie konie, jakich nam potrzeba — konie wytrzymałe i wytrwałe w pracy, jakie w naszym środowisku są zarazem najbardziej żywotne, a więc zdolne do kontynuowania linii męskich, co uniezależni nas od stałych, a drogich importów z Zachodu!

Również w naszej hodowli koni arabskich kierunek hodowlany koliduje ze środowiskiem. Przeszło 75% naszych klaczy stadnych arabskich wywodzi się z rodów kuhailanów, a procent ten nadal wzrasta na skutek rozrodczości tego rodu w naszym środowisku. W dziesięcioleciu 1947—1946 wszystkie urodzone w Polsce klacze stadne arabskie, posiadające w IV pokoleniu mniej niż 7 przodków rodu kuhailan wykazały 76,7% żrebnosci, posiadające od 7—10 przodków rodu kuhailan — 85,2% żrebnosci, a posiadające więcej niż 10 przodków tego rodu — 90% żrebnosci. Porównanie to wykazuje niezbicie, że w naszym środowisku, ze wzrostem krwi kuhailanów w klaczach stadnych, wzrasta zarazem ich plenność, czyli najbardziej żywotnymi są kuailany. Potwierdza to linia męska Kuhailana Krzyżyka, oraz tworzące się linie męskie Kuhailana Haifiego i Kuhailana Zaida.

Tymczasem w wyścigach kuhailany nie górują; wręcz przeciwnie — im więcej krwi kuhailana tym araby rzadziej wygrywają, a mianowicie: posiadające w IV pokoleniu mniej niż 7 przodków rodu kuhailan wygrały średnio na konia po 2,2 gonitwy, posiadające od 7 do 10 takich przodków — 1,8 gonitwy, a posiadające więcej niż 10 przodków tego rodu — po 1,3 gonitwy. Głównym konkurentem kuhailanów w wyścigach są araby z krwią arabsów antonińskich i francuskich. Na dowód tego wystarczy przypomnieć pogrom naszych arabsów w r. 1956 na torze wrocławskim przez araby stadniny tierskiej; araby tej stadniny są w ogromnej przewadze wynikiem wykrzyżowania arabsów

antonińskich z francuskimi: na 20 arabów przybyłych z Tierska do Wrocławia — 14 było z krwią arabów antonińskich i francuskich, 5 tylko antonińskich, a jedynie jedna klacz (Norma) była bez tej krwi. W rezultacie araby tierskie na 74 starty wygrały 35 gonitw, tj. 47,3%, podczas gdy 106 naszych arabów, startując 789 razy, wygrało wówczas 140 gonitw, czyli zaledwie 17,7%. Wyjaśnia to dlatego wzrost krwi kuhailanów obniża dzielność na torze wyścigowym: wówczas bowiem takie araby z łatwością bywają pokonywane przez wyścigowców z krwią arabów antonińskich i francuskich.

Z powyższego wynika, że araby antonińskie i francuskie są bezkonkurencyjne na torze wyścigowym, ale nie odpowiednie dla naszej hodowli, ponieważ psują konstytucję i typ naszym arabom. Dowodzi tego żrebnosc klaczy z krwią arabów francuskich w Gumniskach, wynosząca zaledwie 68,7%, gdy tymczasem arabki bez tej krwi wykazały tam 79,7% żrebnosci; w Janowie Podlaskim arabki z krwią arabów antonińskich wykazały 77,5% żrebnosci, podczas gdy tamtejsze kuhailanki — 86,1%. Jeżeli zaś chodzi o typ, to wszyscy bez wyjątku zgodnie stwierdzają, że typ tak arabów francuskich (munighi), jak i antonińskich (dżilfan) nie odpowiada nie tylko naszym upodobaniom, ale również upodobaniom kupców i hodowców zagranicznych.

Należy więc bezwzględnie usunąć z hodowli koni czystej krwi arabskiej tych kilka klaczy z krwią arabów antonińskich i francuskich; usunięcie ich nie zrobi ilościowo prawie żadnej różnicy, natomiast jakościowo usprawni naszą hodowlę arabską pod każdym względem, na skutek zbliżenia jej do naszego środowiska.

Poza tym, aby i na torze selekcjonować nasze araby zgodnie z naszym środowiskiem w próbach dzielności koni arabskich o zwycięstwie powinna decydować nie szybkość lecz wytrzymałość na dystans i wagę oraz zdolność restytucyjna. A więc dystanse dla trzylatków winny wynosić od 1600 do 2400 m, a dla czteroletnich i starszych nie powinno być gonitwy o dystansie krótszym niż 2000 m, przy czym powinny być faworyzowane przede wszystkim dystanse powyżej 2400 do 4000 m, z przewagą dla nagród imiennych. Należy wprowadzić serie nagród imiennych, w których zwycięzca byłby premiowany o ile wygrywa taką nagrodę jedną po drugiej w odstępach tygodniowych (klacz w odstępach dwutygodniowych). Wyścigi takie wyselekcjonują naprawdę konie wytrzymałe i wytrwałe w pracy, przystosowane do naszego środowiska.

Może ktoś dziwić się, że poświęciłem stosunkowo dużo miejsca hodowli „wyścigowców“. Przede wszystkim więc należy stwierdzić, że wyścigi nie są celem, a jedynie drogą do celu w hodowli koni pełnej i czystej krwi. Ponieważ obecny kierunek w tych hodowlach doprowadza do produkcji koni jedynie do wyścigów

dla obrotu totalizatora, należy jak najprędzej skończyć z nim, aby wyścigi stały się rzeczywiście próbami selekcyjnymi koni, jak tego wymaga § 102 Prawideł Wyścigowych. Wówczas zwycięzcy w wyścigach będą w stanie dodać hartu i dzielności naszym koniom krajowym, tworząc rody koni wytrzymałych i wytrwałych w pracy, co powinno być głównym celem hodowli koni pełnej i czystej krwi.

Równocześnie jednak i nasza hodowla koni krajowych, tzw. „półkrwi“, nie powinna kolidować z naszym środowiskiem, co wzmoże jej żywotność, a więc plenność i związaną z nią rozrodczość. By do tego doprowadzić, musimy przede wszystkim poznać w pogłowie naszych koni krajowych typ i pokrój tego podgatunku, który u villarsek i kuhailanek powoduje ich wysoką stosunkowo żrebnosc. Oto cel badań populacyjno-środowiskowych Działu Hodowli Koni, dla podniesienia jakości pogłowia koni w Kraju.

Drogą analizy biometrycznej 6 wskaźników tułowia i głowy klaczy krajowych „półkrwi“ oraz pełnej i czystej krwi jak i ciężkich oraz „prymitywnych“ — zostaną wyodrębnione podgatunki. Obliczenie na podstawie kariery stadnej procentu żrebnosci klaczy danych podgatunków umożliwia stwierdzenie, który z podgatunków jest najplenniejszy, a więc najliczniejszy, a zatem adekwatny (odpowiedni) warunkom naszego środowiska, dla wyselekcjonowania w rasach krajowych tego właśnie podgatunku, celem hodowania ras najbardziej odpowiadających naszemu środowisku, a tym samym hodowania koni scharmonizowanych w całości budowy organizmu. Ogólna bowiem harmonia we wzajemnym, zgodnym współdziałaniu wszystkich narządów zwierzęcia, jak ruchu, oddychania, krążenia, trawienia i wydzielniczych — udoskonala zdrowie i samopoczucie zwierzęcia, a tym samym wzmacnia jego rozrodczość, czyni długowiecznym i usprawnia jego służbę wymaganą przez nas. Jest to zasadnicza droga, by uczynić hodowlę koni opłacalną, a więc ekonomiczną.

Każdy, kto obserwuje konie, musi zauważyć ogromną różnorodność typu i pokroju w poszczególnych tzw. rasach końskich, niespotykaną w rasach innych zwierząt gospodarskich. Różnorodność ta została spowodowana ślepym naśladowaniem hodowli koni pełnej krwi angielskiej, w której jedynym celem była i jest jeszcze — szybkość. Ten jednostronny cel spowodował łączenie jedynie osobników, odznaczających się umiejętnością pokonywania przeszczeni, i to stosunkowo krótkiej, w możliwie krótkim czasie. Nie brano przy tym z zasady pod uwagę typu i pokroju łączonych ze sobą osobników. Ba — nawet nie zwracano zupełnie uwagi na maść! A nawet ukuto komunał, że ta właśnie ostatnia właściwość hodowli końskiej, wywyższa ją ponad wszystkie inne hodowle zwierząt, w których — jak wiadomo — przestrzeganie kojarzenia partnerów tej samej

maści jest kardynalną zasadą hodowlaną. „Koniarze” z wyższością i pobłażaniem patrzyli (i jeszcze patrzą) na hodowców innych zwierząt, którzy — jak mówili (i jeszcze mówią) — nie potrafią wyzbyć się tego „formalizmu umaszczeniowego”. Zapominają oni, że wielki Darwin (1859) w wiekopomnym dziele „O powstawaniu gatunków” pisał: „Barwa idzie w parze z właściwościami ustrojowymi, na co można by znaleźć wiele ciekawych dowodów u zwierząt i roślin”. Stwierdza to również nasz znany antropolog prof. A. Wanke (1952), skoro pisze: „jako cechy harmonizujące najczęściej występują cechy pigmentacyjne, najsilniej związane z pozostałymi cechami. Najintensywniej działa czynnik pigmentacyjny, który przy dysharmonii powoduje niedobory prawie we wszystkich kombinacjach pozostałych cech...”

Stwierdzenia te uzasadniają potrzebę przestrzegania charakterystycznej dla danej rasy maści przez hodowców wszystkich zwierząt gospodarskich: bydła, trzody, drobiu, psów lub jakichkolwiek innych, czego hodowcy koni dotychczas zasadniczo nie uwzględniali. Zwrot w hodowli koni do przestrzegania maści charakterystycznej dla danej rasy, bezsprzecznie wpłynie na scharmonizowanie pokroju, gdyż — „jako cechy harmonizujące najczęściej występują cechy pigmentacyjne, najsilniej związane z pozostałymi cechami”, że przypomniemy tu stwierdzenie Wankego.

W Polsce — jak już zaznaczyłem — hodujemy konie bez względu na środowisko, co zdecydowanie przeszkadza w wyrównaniu naszych populacji końskich w nadaniu im jednolitego typu i pokroju, oraz utrwaleniu cech dla przekazywania ich wiernie potomstwu. Panmiksja podgatunkowa populacji końskich, spowodowana ciągłym naprzemian „pogrubianiem”, ewentualnie „uszlachetnianiem” naszego pogłowia, bez brania pod uwagę typu, pokroju i maści łącznych ze sobą osobników — jest zasadniczym złem naszej hodowli koni. Ażeby z niego wybrnąć musimy w Polsce hodować takie konie, jakie zarazem popiera nasze środowisko. Wówczas nie będzie trudności w wyrównaniu stadniny, w nadaniu jej jednolitego typu, oraz w utrwaleniu cech dla przekazywania ich wiernie potomstwu!

W końcu należy zdać sobie dokładnie sprawę z tego, że dopiero wyodrębnienie poszczególnych podgatunków umożliwi zbadanie tak zasadniczego zagadnienia, jak dziedziczenie cech; wówczas dopiero będziemy mogli dowieść w jakim stopniu przynależność do danego podgatunku decyduje o dziedziczeniu cech: fizjologicznych, użytkowych, pokrojowych, typu, maści.

Na tle badań populacyjno-środowiskowych, a w szczególności ich wyników, urealnione zostaną dalsze badania Działu, przez zorientowanie się we wpływie poszczególnych podgatunków na warunki zewnętrzne środowiska, szczególnie w badaniach nad kierowanym wychowem źrebiąt. Temat ten ma na celu zbadanie okresów rozwijania się poszczególnych partii ciała, oraz możliwości wpływania odpowiednim wychowem w danym okresie dla otrzymania pożądanego pokroju. Znajomość składu podgatunkowego danej populacji, a tym samym samym orientowanie się w możliwościach rozwojowych poszczególnych osobników — znacznie ułatwi pracę nad kierowanym wychowem, a tym samym przyspieszy jego rezultaty. Całkiem inaczej będziemy wychowywali źrebaka podgatunku wczesnodojrzewającego, a zupełnie inaczej źrebaka podgatunku późnodojrzewającego.

Również wyniki badań populacyjno-środowiskowych ułatwią wycenianie ogiera na podstawie potomstwa. Znalezionej odpowiedniej do tego metody jest trzecim tematem badań Działu. Znalezionej takiej metody pozwoli na bardziej celowe i znacznie szersze niż dotychczas wykorzystywanie ogierów, dających dobre potomstwo, a usunięcie mniej wartościowych. Już obecnie można z dużym prawdopodobieństwem przypuścić, że ogiery o typie i pokroju podgatunku odpowiedniego dla naszego środowiska będą górowały pod względem jakości swego potomstwa nad ogierami obcymi dla niego.

Oba powyższe badania oparte są na porównywaniu wymiarów biometrycznych poszczególnych partii ciała badanych źrebiąt, a celem ich jest podniesienie jakości pogłowia koni w Kraju.

DOC. DR JAN PAJĄK

Z zagadnień hodowli bydła

Z Zakładu Hodowli Bydła SGGW

Hodowla bydła nie jest celem, lecz tylko środkiem za pomocą którego otrzymuje się niezbędne dla gospodarki narodowej produkty i surowce, jak mleko, żywiec wołowy tłuszcz, skóry itp.

Po ogromnym zniszczeniu hodowli bydła w czasie ostatniej wojny, produkcja tych artyku-

łów powiększa się obecnie szybko z roku na rok. Dowodem szybkiego wzrostu produkcji mleka i mięsa mogą być dane G.U.S. zawarte w poniżej podanej tablicy:

Pomimo jednak znacznego wzrostu w ostatnich latach produkcji mleka i mięsa wołowego, rozmiary tej produkcji nie pokrywają stale